

Nie mamy wycieczkowców ale mamy porty i zabytki

Duże statki wycieczkowe, tzw. cruise ships zawiną w tym roku do Gdańska, Gdyni i Szczecina aż 131 razy. Na swych pokładach przywiozą łącznie około 110 tysięcy turystów, którzy mogą wydać nie tylko w portach, ale i pobliskich miastach ponad 24 mln USD.



Mimo ambitnych planów w ciągu drugiej połowy XX wieku Polsce nie udało się stworzyć floty pasażerskich morskich statków wycieczkowych. Dziś, możemy tylko o takiej pomarzyć, bo nie mamy ani sił organizacyjnych, ani - zważywszy, że nowoczesne wycieczkowce kosztują średnio od 300 do 750 mln USD - środków inwestycyjnych, ani chyba już i ochoty, by wejść na coraz większy, ale i coraz bardziej zacieśniający się i mocno wyspecjalizowany rynek morskich wycieczek. Nie mamy statków, ale powinniśmy pamiętać, że mamy duże porty morskie, takie jak Gdańsk, Gdynia, Szczecin, czy Świnoujście, a w ich najbliższych okolicach wiele zabytków i atrakcji turystycznych.

Szczecin

Szczecin morskie wycieczkowce odwiedzą 5 razy. Powinno na nich przyplłynąć ponad 2,3 tys. pasażerów oraz niespełna 1,4 tys. członków załóg. Jak na razie, swoistą "specjalizacją" Szczecina są jednak wizyty śródlądowych statków wycieczkowych przyplływających z zachodniej Europy. W tym roku statki takie zatrzymają się w Szczecinie aż 83 razy, przywożąc około 6 tys. turystów i ponad 1,1 tys. członków załóg.

Źródło: opracowanie RT na podstawie informacji o ruchu statków w porcie w Gdyni

Pieniądze z morza

Żegluga wycieczkowa staje się obecnie jedną z największych gałęzi przemysłu turystycznego, gałęzi, w której dynamiczny rozwój w najbliższych latach nikt nie wątpi. Już dziś po morzach całego świata pływa blisko 300 dużych statków wycieczkowych. Według szacunków Ocean Shipping Consultants, w 2005 r. wycieczkowce obsłużyły 13,6 mln pasażerów, w 2020 r. obsłużą 27 mln osób.



Ta gałąź przemysłu turystycznego, która nazywana jest Cruise Ship Industry, przynosi olbrzymie zyski przede wszystkim inwestorom, armatorom i biuram podróży. Niezłe sumy zyskują jednak również porty, do których zawijają pasażerskie liniowce oraz ich najbliższe okolice. Według analiz ekonomicznych jednodniowa wizyta w nowozelandzkim porcie Auckland statku "Queen Mary 2" z 2620 pasażerami i 1250 członkami załogi na pokładzie przyniosła miastu i okolicy milion USD przychodów.

Taką sumę armator wydał na opłaty portowe, zakup paliwa i zaopatrzenia zaś pasażerowie i członkowie załogi na zakupy i turystykę. Wizyta bliźniaczego statku "Queen Elizabeth 2" wpompowała w lokalny system ekonomiczny kolejne 0,5 mln USD. W latach 2005-2006 na odwiedzinach statków pasażerskich Auckland, które stało się popularnym portem wycieczkowym, zarobiło na czysto około 51 mln USD. Dzięki nim aktywność ekonomiczna firm i przedsiębiorców w mieście i najbliższej okolicy wzrosła o około 104 mln USD.

Gdynia

Jak wynika z kalendarza zapowiedzianych przez armatorów wizyt, najczęściej odwiedzanym portem będzie Gdynia. Wycieczkowce pasażerskie powinny zawinąć tu łącznie 86 razy i jeśli zawsze miałyby na swych pokładach komplet pasażerów, to Gdynię zobaczyłoby ponad 125 tys. morskich turystów. Ponieważ część z nich ma odwiedzić ten polski port kilka, a nawet kilkunastokrotnie, to wielu z ponad 11,4 tys. członków ich załóg będą miały okazję do wielokrotnych wizyt na lądzie.

Źródło: opracowanie RT na podstawie informacji o ruchu statków w porcie w Szczecinie

Wokół wybrzeży Bałtyku

Wprawdzie większość wycieczkowców krąży po ciepłych akwenach, takich jak Karaiby, Pacyfik ze szczególnym uwzględnieniem Hawajów i Australii, czy po Morzu Śródziemnym, jednak w ostatnich latach coraz więcej pasażerów i armatorów uznaje za atrakcyjne rejsy po Bałtyku. Ruch pasażerski w tym rejonie wzrasta rocznie o 11 procent. Na obszarze Morza Bałtyckiego najczęściej odwiedzane przez turystów są porty w Sankt Petersburgu, Kopenhadze, Tallinie i Sztokholmie. Porty i miasta położone w promieniu 100, a nawet 200

kilometrów od nich (bo na taką odległość zapuszczają się zwykle organizowane na statkach wycieczki) mają o co się starać, zważywszy, że turysta przybywający statkiem nie należy do skner. Według szacunków podczas postoju w porcie średnio wydaje na zakupy i atrakcje turystyczne ponad 170 USD.

Atrakcje na statku-atrakcji

W sierpniowym numerze "Rynku Turystycznego" z ubiegłego roku w materiale "Martwe pływające muzea" przedstawiającym polskie statki-muzea napisaliśmy o prezentowanych na ich pokładach ekspozycjach. O tym, że chociaż dobrze zdokumentowane i przedstawiające polskie tradycje morskie, to ze względu na swoją statyczność mogą wydawać się niezbyt atrakcyjne dla wszystkich, a szczególnie dla młodszego pokolenia. I oto w tym sezonie na zacumowanym w Gdyni statku-muzeum "Dar Pomorza" eksponowane są specjalnie zakupione w listopadzie 2007 roku we Włoszech manekiny przebrane w galowe i robocze mundury używane przez marynarzy. Kukły mają przyczynić się do ożywienia ekspozycji prezentowanej na gdyńskiej fregacie i przyciągnąć więcej zwiedzających.

W Polsce najpopularniejszym portem jest Gdynia. W roku 2007 cruisery zawiąły do niej 87 razy, przywożąc na swych pokładach 89 tysięcy pasażerów. W tym samym okresie do Gdańska przybyło 39 statków pasażerskich, przywożąc w sumie ponad 12 tysięcy turystów. Najmniej, bo tylko 5 wizyt morskich wycieczkowców planowane jest w tym roku, w Szczecinie, który bardzo aktywnie walczy o pełnomorskie wycieczkowce i chciałby odebrać "monopol" w tym regionie Bałtyku niemieckiemu portowi w Rostocku, do którego co roku zawiąja około 60 wycieczkowców z turystami chcącymi obejrzeć Berlin.

Ze Szczecina do Berlina jest tylko 140 kilometrów, z Rostocku niemal 200. Na większą w ub. r. liczbę odwiedzin liniowców pasażerskich w Szczecinie wpływ miał zorganizowany w tym porcie zlot żaglowców w ramach Tall Ships Races 2007. W przypadku Szczecina pewnym problemem jest fakt, iż do portu mogą wpłynąć jednostki morskie mające maksymalnie 215 metrów długości. Większe jednostki mogą jednak z powodzeniem zatrzymać się w Świnoujściu, należącym do jednego portowego organizmu ze stolicą Pomorza Zachodniego.

Sam Szczecin, dzięki dogodnemu połączeniu śródlądowymi drogami wodnymi z zachodnią Europą, od wielu lat jest atrakcją i stałym punktem odwiedzin wycieczkowców śródlądowych pływających pod banderami: francuską, niemiecką i szwajcarską. W ciągu pół roku - od 12 maja do 3 listopada - zawiąja one do tego portu 83 razy. W praktyce taka liczba odwiedzin powinna przełożyć się na ok. 8,2 tys. pasażerów i 2,5 tys. członków załóg.

Warto przyciągać statki

W okresie od początku maja do końca września 2008 roku do trzech polskich portów Gdańska, Gdyni i Szczecina pełnomorskie statki wycieczkowe przyplłyną 131 razy. Gdyby każde z miejsc na ich pokładach było zajęte, to tą drogą dotarłoby do Polski około 145,4 tys. turystów z zagranicy. Ponieważ nie wszystkie miejsca na tego typu statkach są wykorzystane w praktyce należy oczekiwać, że na ich pokładach przybędzie do polskich portów 100 do 110 tys. turystów.

Jednak to nie koniec, ponieważ wraz ze statkami przyplynie około 16,8 tys. członków załóg, z których znaczna część również zdecyduje się na zejście na ląd. Można szacować, że morscy turyści oraz załogi statków mogą w tym roku wydać w polskich portach, miastach, zabytkach, zakładach gastronomicznych oraz atrakcjach turystycznych, które odwiedzą, ponad 24 mln USD. Ze względu na wyjątkowo wysoki kurs złotego, w praktyce kwoty te mogą okazać się jeszcze wyższe. A należy pamiętać, że zwykle do sum wydawanych przez turystów dolicza się pieniądze wydane przez właścicieli statków na opłaty portowe, zakup paliwa i zaopatrzenie.

Gdańsk

Do Gdańska statki wycieczkowe mają zawiąjać 40 razy. Przy pełnym wykorzystaniu miejsc, którymi dysponują, powinny przywieźć na swych pokładach 18,2 tys. turystów. Wielu z ponad 4 tys. członków załóg tych statków będzie miało okazję kilkakrotnie obejrzeć gdański port i jego okolice. Do Gdańska przyplływają z reguły mniejsze statki niż do Gdyni (średnio 455 miejsc na pokładzie wobec 1454 w Gdyni), jednak więcej jest wśród nich mniejszych, bardziej kameralnych jednostek, na których wycieczki morskie są droższe i odbywają je ludzie bardziej zamożni.

Źródło: opracowanie RT na podstawie informacji o ruchu statków w porcie w Gdańsku

I należałoby również pamiętać o pieniądzach, które zarabiają na wizytach statków lokalne firmy przewozowe. Wszak wycieczka w głąb łądu organizowana dla części pasażerów statków wycieczkowych wymaga podstawienia od kilku do kilkunastu autobusów. A gdyby na taką wycieczkę chcieli zabrać się na raz wszyscy pasażerowie statku "Crown Princess", która zabiera na pokład 3080 turystów, to wymagałoby to armady złożonej z niemal 60 autokarów. Należy przy tym pamiętać, że wielkie liniowce pasażerskie są też atrakcją turystyczną i magnesem przyciągającym do portów, które odwiedzają krajowych turystów i miłośników statków i okrętów.

Chociaż Polska nie jest państwem tak bardzo morskim, jak chociażby Wielka Brytania, to jednak takich miłośników jednostek morskich nazywanych "shiploverami" jest w Polsce co najmniej kilkanaście tysięcy. Piękny, ale i marketingowy gest, zarówno w ich stronę, jak w stronę zwykłych turystów przybywających latem nad morze, uczyniła Gdynia, urządzając specjalną Aleję Statków Pasażerskich. Powstała ona w roku 2001 i w postaci wmurowanych w chodnik Nabrzeża Pomorskiego granitowych tablic z wykutym z wizerunkiem statku, datą i herbem Gdyni upamiętnia wycieczkowce, które po raz pierwszy zawinęły do portu w tym mieście.

Andrzej Szafrąński